IV. Korespondencija.

J. A. PABRĖŽOS LAIŠKAI KUN. J. K. GINTILAI

Kun. Jurgio Ambraziejaus Pabrėžos žemiau spausdinamieji 4 laiškai kun. J. K. Gintilai rasti Kauno Metropolijos kun. seminarijos bibliotekoje. Čia jie pateko iš Kauno kapitulos bibliotekos, kuri savo didžiąja dalimi sudaryta iš J. K. Gintilos (1788 XI 24 — 1857 VII 25) jai paliktų knygų*.

K. Sendzikas

I.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ile razy na Adres przez Jaśnie Wielmożnego Pana mojego w Rubrycelli mey zostawiony napadam, tyle razy groźnego bodca wyrzucającego mi na oczy niedbalstwo me istotne w pisywaniu Listów do swego nayosobliwszego Dobrodzieja muszę doznawać: aby więc pozbyć się tak nielitosciwego domownika; biorę się do pióra nie zważając na wnętrzne przekonanie o niezdolności mojey: Dobroć albowiem i Łaskowość Jego sentymentow wszelką stylu chrapowatość, i nieudolność moją w skrytosciach swey Duszy łatwo ukryć, a klientowi swojemu przebaczyć raczy.

Nie mam żadnego Interessu głównego fatygowania Go mojem pismem: oprócz doniesienia, iż Darowizna pod Tytułem *Stephani Blancardi Lexicon Medicum* od Niego dla mnie postąpiona, niezmiernie mi pożyteczna. Tam bowiem nietylko rozmaitych wyrazów medycyinych dostateczne opisanie: lecz i wyrazy anatomiczne (,) fizyologiczne, patologiczne, chirurgiczne, chemiczne (.) farmaceutyczne ze swojemi explikacyami: w koncu, co mi naybardziey gustuje, wyrazy roslin aptekarskich tak dawniey używanych lubo dopiero zaniedbanych, jako i teraz w officynach lekarskich utrzymywanych, z dokładnym opisem samychże roslin, ich skutków, oraz nazwań

---

* Kun. Jonas Krizostomas Gintila 1828—1844 gyveno Petrapilyj, kur jis buvo vad. katalikų dvasinės kolegijos nariu. 1844—1850, pavyskupiui Simanui Giedraičiui mirus, buvo Žemaičių vyskupijos administratorium. Pabrėžos laišką Gintilai iš 1844 X 15 išsp. *J. Tumas* (Raštai XI p. 69—71). *Red.*

każdey rosliny po niemiecku (,) francusku, angielsku etc. z wyłożeniem analyseos lacińskich imion z jakiego powodu imie to Lexikonu nadane: co wszystko bardzo wielką czyni dla mnie przysługę w nadawaniu przezwań żmudźkich roślinóm w porządku systematyczno-botanicznym. — Dar pomieniony ile razy biorę w ręce, tyle razy niewypowiedzianie ku Dawcy onego wdzięcznoscią się napełniam, prosząc zarazem Naywyższego, by Go raczył obdarzyć tem wszystkiem, co widzi dla Niego bydź potrzebnem.

Dałby to Bóg komu podobny instynkt do obdarzenia nas Dziełem któreby nauczało użytku innych roslin przydatnych farbierniom, malarstwu, garbarstwu, gospodarstwu, różnym innym rzemiosłom, z wyszczególnieniem sposobów przygotowania ich do użytku: a chociaż to w Dziełach X. Kluka po części się znayduje, nowe wszakże odkrycia muszą zapewne cóś nowego, tak co do sporządzenia, jak równie co do wykonania praktycznie każdego preparatu w swoim celu, zawierać. Niepotrzebne w prawdzie to Dzieło hic et nunc do Botaniki żmudźkiey: ponieważ niepodobno wszystko to ogarnąć: przewiduję jednak, iż po wyisciu pomienioney Botaniki znaydzie się Ochotników w dyalekcie naszym chcących wydawać osóbne dzieła zawierające już same rosliny służące do poratowania zdrowia ludzkiego, już rosliny przydatne różnym przemysłóm krajowym: nie od rzeczy więc byłoby wzmiankę przynaymniey uczynić w Botanice o takowych roslinach: a że roslin nawet krajowych tyle na nowo odkrytych, o których użytku w Dziełach dawnieyszych na próżno szukać: dla tego i powod żądania Dzieła udzielnego, ktorém by Botanika żmudźkiego jeszcze ciężey, a bardzo pożyteczne obarczyć można bylo: choćby w koncu to dzieło było w języku rossyiskim, niemieckim lub francuskim znaydują się albowiem w Konwencie naszym osoby posiadające mowy te.

Co do Botaniki żmudźkiey: już ona posiada wyrazy glossologii botaniczney w swém dyalekcie, a to daleko obfitszey liczbie niż słownik wyrazów botanicznych przez Alexandra Pławskiego w polskim, który jest w tem przedmiocie naypóźnieyszy. Już ma osobną książkę czyli rejestr wyrazów botanicznych Żmudźko-Łaciński. — Trzebaby w prawdzie to wszystko na czysto przepisać z ułączeniem explikacyi każdego wyrazu: lecz Pabrezowicz mający już tylko trzy zęby

w gębie, a z nich jeden niby xięcia udzielnego do niczego nieużytego, dwoch zaś innych tak pokornych, jak słupy w ostrokole schylone prawie aż do ziemi: a do tego rozmaitych gumbów propaść, myśląc codziennie o smierci już nad nosem wiszącey; wszystko na bok usuwa, a spieszy do ważnieyszych przedmiotów botanicznych. Tak dopiero nadawa roslinóm imiona systematyczno-botaniczne Żmudźko-Łacinsko-Niemieckie: przy każdey zaś roslinie, jeżeli ktora posiada, nie omija ułączyć imion triwialnych żmudźkich, żmudźko-pruskich, Łotewskich, i Rossyiskich. Wypadało by nieopuszczać Litewskich, lecz dotąd z niskąd niemógł ich dostać. — Denominacya takowa opatrzywszy cztere pierwsze klassy, jak się zdaje, imionami nie od rzeczy, wkroczyła znacznie do klassy piątey. Nie opuszcza autor nawet tych roslin, których dotych czas w swym zielniku nie posiada, lecz znayduje one w Dziele J. P. Jozefa Jundziłła zawierające rosliny całego kraju Litewskiego, Wołynia, i Podola przez P. Bessera zacytowane. Powodem do nieopuszczenia żadney rosliny z pomienionego dzieła stała mu się tegoroczna wizyta w Szawelskim i Upickim, gdzie wynalazł niektóre takie rosliny, których w Jundzile nawet nie znayduje zapisanych, i musiał z determinacyą udadź sią do ogólney botaniki Sprengela. Między wszystkiemi rarytessami kollekty roslin wojazu znayduje się szczególny gatunek *Astrantiae* około Żagor, i jeżeli tylko nie pomylił się w terminacyi, nawet w samym że Sprengelu nie wyczytał gatunku podobnego znalezioney roslinie: przetoż nadał iey przezwanie *Astrantia Samogitica.* — Jeżeli więc tak małe kawałki ziemi żmudźkiey przeyrzane pokazały swe osobliwości, czegóż nie spodziewać się przy ogólnym z Botaniką Żmudzi odwiedzeniu w każdey roku porze? Słusznie więc, lubo dotąd przez siebie samego nie znalezione, wszelako w Dziele Jundziła już opisane rosliny nie opuszcza, bo to następnym Botanikóm z wielkim byłoby nieukontentowaniem znalazszy roslinę nie znaleść jey w żmudźkiey botanice, ale szukać w polskich lub łacińskich Autorach.

Po nazwaniu roslin, weźmie się autor żmudźki do pisania samey Botaniki. — Ta zapewne większa urosnie, niż opisanie roslin P. Jundziła: a to z przyczyny, że się dodają niektore rosliny cudzoziemskie, lubo w niewielkiey liczbie, które opuszczone stały w Dziele Jundziłła: potem z przyłączenia triwialnych imion; daley z namienienia skutków roslin, w końcu dla

pisowni żmudźkiey daleko więcey mieysca potrzebującey od pisowni innych narodów, ile że ten żmudźki Półgłowek przyjął do swojey Pisowni podwóyne samogłoski, a to dla pokazania w wyrazach żmudźkich prozodyi tego języka nie tylko dla cudzoziemców niezbędnie potrzebney, lecz i dla samych rodakow wielce pożyteczney zwłaszcza (w) wyrazach botanicznych mianowicie z kilka wyrazów złożonych. — Będzie to Czytelnikóm z początku smięszno i dziko wydawać się: ale po oswojeniu się naydoskonalszą od wszystkich kresek przez tegoczesnych żmudźkich pisarzów używanych, naydoskonalszą mówię, w podwóynych samogłoskach znaydą Prozodyą.

Nożęta Jego serdecznie uciskając, a Swiętym Jego modlitwom polecając się, zostawam nazawsze z naywyższym Poważeniem Jasnie Wielmożnego WMPana Dobrodzieja Nayniższym sługą *X. Pabrež* Tercyar. Z. S. O. Franciszka.

1834. Xbra 19. Z Kretyngi.

P. S. Quod huiusqui pisało się wys tay dreń, quia smutny daaktaa. — Sine Illustrissime! bęn byszki co smiesznego prikiknąć.

Bówa pri muusó hoc anno Nobilis Juvenis wadyynams Jomiilesta Pons Symóns Dawkąts: hic atsytoolindams a nobis ku S. Pieters Burg mnogo spopondit, ut primum hanc urbem adveniet, sieyczas pas mus paraszik. — Bet, si non laborat aliquo morbo, vel in via kas Jo ne nookawa, arba jec kokio in szwarckamera niezasiadł rekollekcyi; o! quam valde hreszny. Bo jau ketwyrts tam ira mensis, a On ani pisnął o swojem pobyciu. Quid hic de hocce Juvene dumare? O! per multum mendax! Kad butu galema apee Ji dasyżynare, sprasiłbym Was Illum de crimine hoc pessimo admonere, et bene Jemu nakiware.

Pas mus u w pruskiey granicy co tydzień jest weselej a casem kilka razy u w tydzień. Teep grazee strelająć, jak u priezdi łayky pariedku żemaytiu. Nieszczęsliwy podorozny, który trafi na akt weselny, bo kap anam praded około uszu gwizdąć pulki, musi biedny albo wiernuć się do miasta, albo dobre konióm pripuścić bicz pod ogon, żeby kak szalony wybiegł i z placu wesela. To jest i szczera prawda. Nu! częstokroć wychodzy muy to na wielką wesołość, gdy się pristawi u w tamozniech kilka fur roznegiech towariech: ale u w czasem i smutniech bywają zdarzeniech, jak naprikład, kiedy ubiło Nazaretela Antoniegiech Kaminskoy sinowca X. Nieboscyka uw Kaminskiego, albo jak podstrelono Pomocnika

Priszmątskiegiech, co ledwie wyskrobał się od śmierci. Nu! jezeli to Rząd rossyiski i pruski temu złemu nie będzie zapobiedź, a co i z tego będzie? Już woyt jeden pakinul ten swiat dla kontrabandów. — A tu sledztwo po sledztwie. Oy! Co te zydiech nie cierpią. O mums klosztoriów gyrdąt Phu! Phu! grażó naktymis ożmygty.

Illustrissime Domine! Vos non poenitet, żeście mómis paametiet, sed ego Jusu milestos dyyde gaylówś. — Ot gdybyscie byli Korcianis, mes paraaszyis kooki arkóza Botanikos niedałbym pokoju, póki byscie nieraczyli skorrigować. A tiepier niczawo. Jak sobie vultis, jeżeli dożyię powrotu JWŁaskawcy mojego; nieuydzięcie tey uczynności dla mnie.

II.

Jaśnie Wielmożny Mości Nayosobliwszy Dobrodzieju!

Wedle żądania JWM Pana Dobrodzieja zyskawszy Dzieła następne: 1° *Biblia, tay esti Wissas Szwętas Rasztas* wytłómaczone przez D. L. J. Rhesa Profesor der Theologiae. — 2° *Littauisch-deutsches und Deutsch-littauisches Woerter-Buch etc. von Christ. Gottlieb Mielcke.* — 3° *Anfangs-Gruende einer Littauischen Sprach-Lehre etc. von Christ. Gottlieb Mielke,* przesyłam one do Niego pocztą, życząc z nich co do języka żmudźkiego naywięcey profitować. A że to się zapewne sprowadza końcem napisania i wydania jakiego Dzieła w naszym oyczystym Dyalekcie, z czego niezmiernie się rąduję, razem też proszę i zaklinam nayusilniey w przedsięwziętym zamysle nie ostygać, pracą mozolną nie odrazać się, krytyki się nie obawiać, żadne albowiem Dzieło w naszym języku nie wyda się bez wielkich trudów. — Co do Pisowni żmudźkiey: naylepiey tak pisać, jak mówiemy: a jeżeliby się to zdawało niedorzecznością; lepiey trzymać się pisowni Litewskiey, (: lubo do żywego jey nie lubię,) niżeli prusko-żmudźkiey, która stosowana jest do pisowni niemieckiey, dla niemców bardzo dogodney ale nie dla Żmudźinów, ile że w pisowni prusko-żmudźkiey brzmienie liter niektórych poodmieniane (,) litery jedney przeniesione na drugą, a tey na tamtą; tak w tey pisowni brzmienie *i* małego przeniesiono na *y* wielkie, a tego na *i* malenkie, co dla każdego żmudźina rzeczą jest niesłychaną i bardzo niemiłą; litery *ą, ę,* powyrzucane: przytem znaki rozmaite literom ponadawane, jedne oznaczające iloczas

syllab, drugie skracanie wyrazu, *de quibus neque Patres nostri audierunt*, a gdy jeszcze przydamy znaki właściwego brzmienia naszego języka liter, przyidzie się położyć miescami znaki nad znaki a to nad jedną literą, tak iż sami czytając swoje piśmo będziemy rozmyslać co który znak ma znaczyć. Cóż tu powiedzieć o czytelnikach naszego pisma? Pewno jak *Amen* w pacierzu, iż taka Pisownia czytelników w naywyższy sposód nudzić będzie, a nawet odrażać od zajęcia się czytaniem, widząć się bydź przymuszonemi do medytowania nietylko nad każdém wyrazem, lecz nawet i nad literą każdą. Doszło rąk moich jedno Dziełko w manuskrypcie, i w pięknym przedmiocie napisane teraznieyszą pisownią żmudźką literacką. Przyznam się JW. Łaskawcy memu w szczerości, że ile razy czytam ono, tyle razy widzę je będące za bardzo niejaśne, i wielce niezrozumiałe: a to jedynie z przyczyny Pisowni teraznieyszey literacko-żmudźkiey, i wyrazów nowych od żmudzinów nigdy nieużywanych, albo bardzo przestarzałych i z używania iuż wyszłych: lepiey by nierównie było też samą rzecz wyrazami zwyczaynemi kreslić, albo z polskiego przyswojonemi wyrażać; aniżeli swoją myśl wyrazami całemu Narodowi nieznajomemi zaciemiać. Wszakże nie ja tylko jeden tey przykrości w pisówni wzmiankowaney doznawam; lecz i drudzy. Komu kolwiek bowiem wspomnione Dziełko w ręce dałem; każdy czytając z usmiechem zapytywał się, po jakiemu to pisano? — Kilka wierszow Panstwo Dobrodzieje ułączyliście w listach swych po żmudźku, lubo dosyć zrozumiale było napisano, wszelako czytelnicy ich z tem się oswiadczyli, czemuż znaczenia znaków razem nie ułączono? Ztąd miarkować można o niedogodności nowey Pisowni Literacko-żmudźkiey. Cóż dopiero mówić o Czytelnikach niewiele co uczonych? — Daymy to, iż w Greckim języku niektóre litery przeciwne mają brzmienie naszym literom w inszem przez nas od dawna przyjętem brzmieniu; cóż ztąd? wszakże u Greków nawet sam kształt Liter ani podobieństwa niema do naszych? i dla tego mamy już nawet same kształty liter naszych odmieniać? Niech sobie Grecy będą ze swojemi literami i ich brzmieniem Grekami; a Żmudźini Żmudzinami. W końcu co do nas Grecy należą? Wszak my nie z Greckiego lecz z Sankryckiego pochodzim narodu? Czemuż Niemcy wymawiają *z* przez *c*, — *v*. przez *f*? etc. Za cóż oni nie stosują się zupełnie do brzmienia liter greckich.

Toż mowić o wszystkich innych narodach. Resztę zostawuję obszerney Dyssertacyi recenzyiney mającey pokazać, iż naylepiey trzymać się brzmienia każdey litery od niepamiętnych czasów przez naszych Przodków przyjętego, a pisać tak jak się wymawia w języku rodowitem: bo żmudzin nigdy się nie zgodzi z litwinem co do mowy, ani z prusakiem albo łotyszem; chcąc zaś uniknąć pospolitego okrzyku trzeba się wyrzec wszelkich nowomodnych tegoczesnych hieroglificznych znaków pisarskich, które lubo mogą bydź przyjęte, lecz nie tak raptównie ale za czasém i to nie wszystkie. — Niech to jednak nie odraża JW. Pana Dobrodzieja od przedsięwzięcia pisania Dzieła: piszcie tak, jak wasi przezacni Rodzice i Sąmsiedzi mówią, a zobaczycie iż każdemu niezmiernie gustować będziecie. Będzie to z początku przytrudno kreskować litery *é* scisnione, *ó* scisnione, *śź* miękko się wymawiające, toż *ćź*, po *g*, *k* nie pisać *i*, jesli po nich następuje samogłoska *e*. np. *gers*, nie *giers*, *kers* nie *kiers*, ponieważ *g*, *k* mające po sobie *e*, *i*, *y*, miękkiemi się stają. — *l*, że u żmudźinów jest brzmienia niemieckiego *l*, przetoż dla zmiękczenia jego kiedy po nim w wymawianiu brzmi *i* małe, trzeba go dodawać, np. *Liepis* nie zaś *lepis*, — *Lepnos*, a nie *liepnós*. — *Denique usus vos plura docebit*.

Dzieła do mnie przesłane, lubo nieco w kropce po wierzchu niektóre nadtarte, ale z resztą zdrowe doszły: które, po odczytaniu przedmowy ich, sam na zapusty zawiozłem do Korcian i w ręce WJX. Administratora oddałem, uwiadomiwszy Go o dalszey tych dzieł przez JW. Pana Dobrodzieja Dyspozycyi: razem nie przepomniałem exekucyi do skutku przywiesdź za niepisywanie Listow do Petersburga. — Zatrzymałem u siebie Botanikę Willdenowa we czterech Tomach. — Dykcyonarz Holla, i Dziełko Bellarmina *De septem verbis a Christo in cruce prolatis*. — Wildenów przez Linka w inszy układ systematyczny przeformowany, lubo bardzo skrocony (: bom go czytał daleko obszernieyszego). Z tém wszystkiem, iż, mianowicie w kryptogamii, jaśniey się od Sprengela tłómaczy, z tego powodu bardzo go ulubiłem: rozumiem, że i w inszych Tomach toż znaydę. Z takowego powodu Willdenów kochany wedle pozwolenia JW. Dobrodzieja mojego przechodzi do Biblioteczki mojey, jeżeli tylko darujecie superatą ceny Willdenowa, która jest *70 flor.*: gdyż Dzieła w zamian posyłające się na mieyscu kosztują tylko *30 flor.* — Dykcyo-

narz Holla żeby był łacinsko-niemiecki, był by niezmiernie dla mnie potrzebny: z tem wszystkiem może się potem przyda i niemiecko-łaciński, lubo wiele roslin w sobie nie zawiera. — Gdyby to w Petersburskich Bibliotekach kupców znaydowało się Dzieło *Nomenclator botanicus* Stendela kosztujące sześć Talarów, prosiłbym nayusilniey zakupić dla mnie. — Dziełko *De septem verbis Christi,* że traktuje o przygotowaniu się na śmierć, dla mnie starego naypotrzebnieysze: nie chciałbym go do Korcian odesłać: proszę tylko jeżeli tak się będzie zdawało JW. Panu mojemu, o wyjawienie wartości jego, i komu ją mam oddać.

Dziękuję naypokorniey za Powinszowanie Roku nowego z życzeniem jeszcze mi stu lat życia: po skończeniu których, oby to przykładnie! zapraszam Jego na móy sollenny pogrzeb, a to cum verbo Dei, w ubiorze kiedy niewspanialszym to przynaymniey w owym, w którymem Go widział na ambonie w czasie pogrzebu JW. Gorskiego w Sałantach, za co wszystko *sedens in aeternitate* naypokorniey podziękują.

Denominacya roslin Botaniki moiey wkroczywszy do klassy ostatniey, już się zbliza do konca sekcyi 2. restant jeszcze trzy sekcye. Jeżeli gdzie, tu naywiększey doznawam trudności w nadawaniu Imion roslinom: już tu ani Blonkard, ani żadna moja xięga dadź rady nieumie, jedyne refugium do Willdenowa, i gdyby nie to Dzieło, choć człowiek fixuy. O jak to nasz Pan Bóg dobry! gdy we wszystkich naszych potrzebach opatruje nas przez naszych Przyjacioł i Dobrodziejów nayukochańszych — Dziękuję, i stokrotnie Dzięki JWielmożnemu Panu mojemu, za opatrzenie w tak potrzebne Dzieła mnie składając; zostawam na zawsze z pełnem wdzięczności sercem we łzach prawie rozpływającem sie

J Wielmożnego WM Pana Dobrodzieja Nayniższym sługą

X. Pabreż Tercyarz Zakonu S. Q. Franciszka.

Kretynga. 1835. Marca 20.

[P. S.] Ukyniiks Daukąts teyszboóćżyi, kad negaliejau wysyms Jo geydóleems óżgaana padariity. — Kónygs Baużinskis óżimts paarsydągynymó ysz Laukżymy i Pałąga, ąt ałtarystas, neatsiunty pri mónys niejokiu Gyismiu żemaaytyszku: noris Jo pats praśżiau Kretingoo par tris Karalus. — P. Goyżewskis teep jautrós apee reekałus Daukąta, jog, pagalaaus par Dókteri Jo żyny dóuts ónt Tryju Karaalu, anie

akiun sawa neparoody pri móónys. — Dó stódęteló atradau ókatliiwó ąt yszraaśźima Paasaku, Miiśluu, yr Priižodźiu źemaytyszku: ysz tuu, wyinaam priwadzioojy Alseyka Kriaauźźiós, ąątrós pats kóu mokieejy, ysz łosnoos gaałwos paraaszy: neżynau tyktaa ar galies paarskaytity, yr myyslys Raśźitoju doeeyty. — Tus Yszraszus prijungtus pri siuuntynamuju kniingu teyksis Szwyisiausis Jomiilesta atadóóuty bastaam Ukynikóu Petersburga Daaukątóu. Tesóleeyd món tóóu kaltiiby, jog teep Ji waadynó: teep nees paats Jis noores wadyynams: yr kyteep Ji praamynąt, reektu pasydóóuty ónt łojoonys.

Jomiilesta kónygs administraatoriós Kaartynas dyydemy ir strooky: Daarżynys ysz paaszara puustas, myyigas bee gruduu, walstaalis mękaa dóunas betóóris, Paarakwyje bieedna, o cze swetiis po swety, óbags po óbaga. — Wyinook riimtos ira śźyrdyis, wysus priiym, wysus wargdyinius apweeyz, wysyyms dóud rooda gera. — Kad asz buućźio Jo wyyitoo niekados neysztóriećźio. — Nóusykuulau łaykó óźgawieniu pri Jo, o tay dar só trymis arkles, só broló Sociuszó, yr fórmonó, atradau pati administratorió ysztabaławósi i Płungy ąt mógys. Kłausóus okmystrynys ar galiesió paarnakwoty: bo tórió Jem atadóuty woożnius daaktus, ta, óksneyks, ne jóóuda, ne bałta: eytó pri sósieedu, teriaujóus ar tór administratoriós paaszara? tyi atsaaka, jog nesenee pats pyyrka 30. weżyymu śźyyina. Oy! swećźióu cze negeraa! tay kaap eesąt só pacziuu strowó, galietu yr pri sósiedu tóu naakti paarmysty, bet kór pasydies aarklee? O cze kap sójóta Dawaatkas, wyina poo kytoos, prasza o prasza nakwooty, wyłdamoos pasyregieety rita spawiedniiczioy. Ką ćźe żmoogóu dariity? At! myslyjó, kónyga Administraatoriaus par tóu wyina nakti asz ne paóbaagisió, neeba prabagotiinsió. Nóuejyis tad pri Panos Okmistrynys, sakau, kad asz ćźe nakwoosió, atsaka kóu padariisi! nakwook jók. Nuudnaa bowyiymos lig pat deszimtas adiinas, kórioy sółaaukiem patyis kónyga Administraatoriaus: o! cze wysy daaktaa łosnaa auszty yszaausza: liinksmó atweró yr meylingó szyyrdy priiimty bóówom, nóućźestawooiy móómis só wysó ćźiistaa, yr daynióóudamis kelaawom i łoowas ąt aatylsy. — Rita meta po myśźiu szwętuu kaap sieedaus i spawiedniićźy, paarsysókymiejau lig pós dewiintos. Pagriižys ysz Bażniićźys noriejau touliidy sódyiwó sakiity, ale be pyyitu newałnó bówa atsytoo-

linty. Bełaaukąt pyyitu kaap pakyłs puuga; o puuga só tooky daargnó, iog bóksztó bówa yr gaałwa pro dóris yszkyszty. Paargaliejau wyinok sawi, yr par gwoołta, ne leeydams yszważiawau, o tay dariau gaylieedamoos Geradieeiy Kónyga administratoriaus. Bet óźtataa igawaau graaży guumba, ysz kórioo ledwa par keles dyinas teysztysaau.

(b. t.)

PRIE MASKVIEČIŲ STUDENTŲ ŽEMAIČIŲ 1849 M.

(Žiūr. Mūsų Senovė II N 2 (7) p. 310—313).

Laiško adresatas Liudvikas Grajevskis, Adolfo Grajevskio tėvas, g. 1827 Maksvuose ties Kvėdarna, m. 1880 kitam savo Papinaujo dvare irgi ties Kvėdarna. Gimnaziją ėjo Kražiuose. Baigė Maskvoje univ. kameralinį fakultetą. 1861 m. Bronislovo Bucevičiaus byloje, žinomoje pirmosios bylos dėl lietuviškų raštų vardu, buvo suimtas ir kalinamas Kaune, kaipo įtariamas padėjęs M. Akelaičiui spausdinti Prūsuose lietuviškus raštus dar prieš spaudos uždraudimą. Nepavykus jo kaltės įrodyti, iš kalėjimo buvo išleistas, bet vėliau vėl įsipainiojo į 1863 m. sukilimą (Plg. Liet. Encikl. IV p. 872—873). Laiške minimi asmenys tuo būdu, matyt, buvo dalimi Grajevskio draugai iš Kražių (ir Kauno) gimnazijos, dalimi jo draugai iš Maskvos universiteto. Laiške minimasis Kaziukas Gabrylis, be abejo, bus K. Gabrialavičius, 1852 m. baigęs medicinos fak. Maskvoje, kur atsikėlė iš Kauno gimnazijos (plg. Maskvos un-to 1852 m. „otčiotus“).

Vac. B-ka

L. IVINSKIO LAIŠKAI

Žemiau spausdinami du L. Ivinskio laiškai: 1) Vysk. M. Valančiui 1858 V 13, imtas iš Kauno Metropolijos kurijos archyvo, ir 2) G. Petkevičiūtės motinai 1868 VI 2; šio laiško originalas yra VDU bibliotekos rankraščių skyriuje, kur jis gautas iš „Varpo“ ir „Ūkininko“ redakcijos archyvo Prūsuose. J. Tumo spausdintose paskaitose apie Ivinskį 1924 p. 31 G. Petkevičiūtė užsimena: „Dar buvo likę keli Ivinskio laiškeliai, motutei rašyti; juos senai atidaviau p-lei M. Zaunytei į archyvą“.

Vac. B-ka